Nr 2. 28 LUTEGO 1845. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

KATOLICYZM JAKO CHORĄGIEW PRZYSZŁEGO W POLSCE POWSTANIA.

Oto chorągiew podszyta jezuityzmem usiłującym w téj chwili wydobyć się z pod kurzu dawnych bull papiezkich i monarchicznych wyroków wygnania, pod którą wedle loiki niektórych szarlatanów ruchu pozornie ojczystego, mają się w przyszłém powstaniu Ojczyzny naszéj, wszyscy bez wyjątku Polacy, na ziemi polskiéj zrodzeni gromadzić. — Pod tém to znamieniem lud schyzmatycki Wołynia, Podola, Ukrainy i t d. ma wytępiać swoich współwyznawców wiary — *Moskali*. — Luter, Kalwin w Wielko-Polsce ma to samo czynić z *Prusakami*, swymi braćmi wyznania, a Galicijscy Katolicy mają w imie Katolicyzmu zarzynać Katolików Austrijaków. Słowem wedle tych loicznych głów, każdy Polak nie dla tego że jest Polakiem choćby najlepszym, broń Boże! — ale dla tego że, czy on *Katolik*, czy *Schyzmatyk*, czy *Muzułmanin*, czy *Luter*, czy *Kalwin*, (że niewspomniem o polskich Żydach, bo ci jako prawowierni starozakonni, ogólnie mówiąc, nie chcą być Polakami, nie chcą swéj narodowości choćby tylko zewnętrznie, zmianą ubioru, lub pozbyciem się mojżeszowych obyczajów, na inną zamienić), powinien w imie *katolicyzmu* powstać przeciw trzem zaborczym wrogom, z których jeden *Schyzmatyk*, drugi *Kalwin*, a trzeci Katolik, arcy-Katolik! — Dotąd hasłem do powstania z zapałem dla wszystkich Polaków, bez różnicy wyznania było: « *Hura na Niemca lub Moskala!* » i zawsze tylu na to hasło powstawało Polaków, że rządy rewolucijne a najbardziéj rząd ostatniego powstania, zmuszane bywały setki tysiąców do domów odsyłać. — Maż teraz być inaczéj? — Czyż się Polacy przerodzili? — Czyż Polacy niekatolicy przestali dziś równie, serdecznie i żarliwie miłować Ojczyznę, jak niegdyś kalwin jenerał Dąbrowski, — jak pastor luterski Emerich ze swym synem w szeregach naszych Legjonów zmarły — jak cały pułk jazdy z samych Lutrów złożony, który gdy ujrzał że *Stanisław August* na szkodę Polski działa, przeciw niému się sprzysiągł? — jak nareszcie wielu, wielu innych, których dzieje narodu naszego między najlepszymi synami Polski umieszczą, — kiedy témczasem mnóstwo innych lubo Katolików ale wyrodnych Polaków, jak n. p. *Kossakowskich, Ożarowskich, Branickich, Szczęsnych, Rożnieckich, Czartoryskich*, *Krukowieckich* i t. p. i t. p. wraz z całym zakonem jezuitów na swych kartach narodowego przeklęstwa zapiszą!

Obaczmy jakich mniéj więcéj argumentów używają ku polecaniu téj chorągwi jezuici lub dla nich i z ich natchnienia, jedni z wiedzą drudzy bez niéj działający — i co przeciw tymże argumentom rozsądnie na czynach historycznych opartego przytoczyć można.

« Katolicyzm » — mówią » jest Polski dziesięciowiekową przeszłością, — jéj epoką chwały — jedyném narodowém wspomnieniem. — Nienawiść, wytępianie Katolicyzmu, są chwilami jéj niewoli; jéj wiekiem męczeństwa. — Przeszłość i teraźniejszość są z Katolicyzmem ściśle zespolone; mamyż po za jego granicami, lub co gorsza, wbrew onego jéj przeszłości szukać? »

Twierdzenia te, jakkolwiek niewszystkie mylne, są wszakże niebezpieczne, skoro pod fałszywy podciągane rachunek. Katolicyzm jest bez zaprzeczenia Polski przeszłością; — ale jak każda wiara pozostał téj przeszłości formą tylko, kiedy jéj posłannictwem wśród powszechnego postępu, treścią jéj być przestał, i pod tym względem dzieje nasze trzy epoki naznaczają:

1°. Katolicyzm — jako jéj wiara — był apostolskim ze Śtym Wojciechem; — męczeńskim ze Śtym Stanisławem. — Przechowujący nauki, rozszerzający światło przez organ Benedyktyńskich zakonów. — Stwarzający siłę tego kraju, którego był wiarą, przez miecz Bolesławów. — Dopełniający wreszcie akt najświetniejszy, braterskiego połączenia dwóch narodów — dopełniający go przez poświęcenie się Jadwigi, przez chrzest Jagiełły. — Katolicyzm był *kształcącym*, był *apostolskim;* miał świetne w Polsce posłannictwo i świetnie je dopełnił.

2°. Drugą i całkiem odmienną bezwątpienia był czas Zygmuntów. — Zaledwo pierwsze katolickiego posłannictwa owoce dojrzewać poczynały — jeszcze Litwa na brzegach *Świętéj* i *Wilji* tłumami chrzczoną nie była, kiedy Kazimirz-Wielki rzucił ziarno przyszłego Polski posłannictwa, którém była wolność religijna i polityczna. — Od téj chwili widzimy pod dawną Katolicką formą rozwiązanie Katolickiéj jedności. Krzyż i miecz przestały być wyłączną narodowego naszego życia treścią. — W téj epoce posiadamy byt, pokój, przewagę nawet, jako owoce pierwszéj; — do niéj przynieśliśmy zarody wykształcenia, pierwszą natchnione. — W niéj rozwija, harmonizuje się moralne i polityczne jestestwo Polski pierwszą stworzone epoką; — wolność, nauki, handel, polepszenie bytu materjalnego, są cechami téj drugiéj; — w téj epoce jest forma Katolicka, wielu innym narodowościom wspólna, nie masz Katolickiéj treści. — *W religji* jest tolerancja, jest więcéj nawet, bo nowéj wiary zarodek; otwarcie schronienia Dyssydentów. — *W polityce* nie ma wyroków z góry, są narady. — Ogranicza się wprawdzie na jednym stanie, posuwa się później w tymże stanie do swawoli, i to prawda, ale téj swawoli wina, leży właśnie w tém ograniczeniu. — Ta wolność, te narady, były myślą epoki, i bez tych zboczeń nawet myślą zbawienną.

3°. Zygmuntowi III należy się zarodek trzeciéj epoki, któréj treścią jest walka Katolicyzmu z wolnością wyznań, z wiarą i potrzebami wieku — walka zgubna dla polskiego bytu, a któréj smutne następstwa silnie uczuć się dały. — Przewaga jezuitów, utrata Moskwy dla cywilizacji, zachwianie staréj wiary w siłę polskiego oręża, a z niém zachwianie ducha polskiego; — są pierwszo-chwilowémi i zaraz dotykalnémi skutkami tego nienaturalnego położenia w jakiém Polska stanęła.

Nie dosyć na tém: Centralizacja zawsze siłę stanowi; Katolicyzm przy swym dogmacie wiary i powagi z góry był silnym; — Katolicyzm przy kilko-wiekowéj przeszłości, z dzierżeniem rządu krajowego w swéj dłoni, był w Polsce potężnym, — w zapasach z potrzebami wiekowémi kraju, musiał koniecznie moc krajowego bytu nadwerężyć, zachwiać; — w obec takich sąsiadów jakich Polska miała, musiał Katolicyzm byt ten w swoim pogrążyć upadku; — i chwila ta pod *Janem Kazimirzem* nadeszła. — Wojny z Kozakami, niesprawiedliwości z natchnienia jezuitów im wyrządzone, są ostatecznym i najwymówniejszym téj epoki czynem. — Wszystko co się od tego czasu w Polsce działo, było następstwem, było naturalnem wykonaniem tego co się w istocie moralnie podówczas spełniło. — Polska od Jana Kazimirza, żyje tylko życiem suchot.

Takie jest widzenie nasze przeszłości Polski — taka w niéj, zdaniem naszém, jest treść dziejów Katolicyzmu. — Przejdźmy do teraźniejszości.

« Nieprzyjaciele Polski nie są Katolikami; — prześladują Katolicyzm. — Lud polski jest Katolicki. — Katolickie jest jego męczeństwo. — Przez Katolicyzm więc, jako jego wiarę, przyjść musi jego oswobodzenie. »

Oto są główne twierdzenia dotyczące teraźniejszości Polski, pod względem Katolicyzmu, którémi rozwijający

jego sztandar, chcą polecanie swoje usprawiedliwić, poprzeć.

Sąż w rzeczy samej niekatolikami nieprzyjaciele Polski? — Jestże niekatolicką Austrja? — Owa Austrja krzyżująca myśl narodowości i wyzwolenia mass w ostatnich ofiarach naszych; posiadaczka znacznej i pięknej części polskiego obszaru, protegująca w niéj Katolicyzm, jako formę jéj także wspólną, nieodróżniającą pod tym względem jéj własnéj narodowości od Polskiej, ale znieważająca stary duch polskiej niepodległości, jako główną polskiéj narodowości podstawę. — Austrja, kraj bez myśli, ducha i życia, nagromadzenie Polskich, Węgierskich, Sławiańskich i Włoskich grabieży — sztucznie w narodowość niby niemiecką zlepionych. Têm tylko od mumji egipskiéj różne, że jéj przeszłości nie posiada! — Austrja, która za odsiecz Wiednia, Polakom, swym braciom w wierze najczarniejszą wypłaciła się niewdzięcznością. — Austrja, uosobienie świeckiéj głowy Chrześciaństwa, pomysłu Karola Wielkiego, owego twórcy dwógłownéj Katolicyzmu organizacji, dualizmu władzy, który właśnie kościół katolicki w Chrześciaństwie od innych odróżnia. — Nie ma w téj organizacji miejsca dla narodowości innych, jeno pod kształtem lenniczéj służby, jaką względem Cesarzy Rzymsko-Niemieckich w początkach i w szczerości katolickiego swego urządzenia Polska odbywała, od któréj wyzwalając się i wchodząc na drogę niepodległego istnienia, rozpoczęła zawód reformy społeczeńskiéj, który dziś dojrzał zabiwszy Katolicką społeczność. Powrót do niéj musiałby ostatecznie doprowadzić do uznania, nie tylko w Papieża głowy duchownéj, ale w Cesarza głowy świeckiéj narodów, — do wyrzeczenia się niepodległości, do lenności fedoalnéj, do Austrji, jednêm słowem..... Prussy są względem Polski tylko chciwym, nieprzyjaźnym, rozbójniczym sąsiadem, lub nawet zbuntowanym sąsiadem. Względem Pruss ma Polska wszelkie prawo za sobą, i stoi na stopie cywilnéj i religijnéj równości. — Nie taki jest jéj stosunek z Austrją lub Rossją, które obiedwie, wyobrażające myśl przeciwną niepodległości Polski, myśl zachodnio-katolickiego, i wschodnio-schyzmatyckiego Cesarstwa, obie w dwógłownym orle godło swe wywieszając, muszą Polskę podbić, lub myśli swéj się zaprzeć. Otoż tą myślą w Austrji jest właśnie Katolicyzm Karola-Wielkiego, Ottona, Grzegorza VII i Jezuitów; — Katolicyzm jednêm słowem taki, jaki zamarł i jaki zmartwychwstańce z grobu na zagładę Polski, sami może dokładnie tego nie widząc, wskrzesić usiłują. Daremne to usiłowania w obec młodéj ludów przyszłości. Trup nie odżyje; ale odgrzebany, musi glinizną swoją pokolenia żyjące zatruwać, i Polskę by zatruł, z przyszłością w niezgodyby wprowedził i do współistnienia z odnowionêmi narodowościami nie zdolnąby uczynił, gdyby swą cechę na niéj wycisnąć potrafił. Patrzmy na dzisiajszą Szwajcarję, i błogosławmy zdrowy rozsądek powstań polskich, które nie dały im wywiesić chorągwi, która Katolickie Kantony, ową kolebkę wyzwolenia Helwecji z pod austrjackiéj tyranji, w bratobójcze narzędzia Papiezko-Cesarskiéj polityki i w morderców wolności stanów skonfederowanych zamienia.

Sąż Prussy? — lecz te czyż były i są łaskawsze dla Schumana, Kasiuza i wielu, wielu innych ich wyznawców wiary, ale zarazem dobrych Polaków, a surowsze dla niewieln naszych współrodaków Katolików kręcących się około ich dworu?

Ale nie tu jest prawdziwa kwestja. — Nie podnośmy do ważności głównych podrzędne siły nieprzyjaciół naszych. — Moskwa zgniotła Polskę, tamci tylko pomogli; — Moskwa prze na Europę; — Moskwa schyzmatycka prześladuje, wytępia dziś w Polsce Katolicyzm — przeciw Moskwie zatêm chcą walkę za pomocą Katolicyzmu podnieść.

Dwa pierwsze twierdzenia są prawdziwe i stanowcze, trzecie prawdziwe, od dwóch pierwszych odrębne, a myluy ich wniosek.

Tak jest Moskwa prze na Europę. — Tak jest, wojna przeciw Moskwie jest potrzebną, jest obowiązkiem Europy bez względu na jéj części Katolickie lub niekatolickie. — Tak jest Moskwa zgniotła Polskę; — do Polski więc, do téj męczennicy wspólnéj europejskiéj sprawy, należy naprzód podnieść ten sztandar europejskiéj przeciw Moskwie wojny. — Ale czyż to Moskwa dla tego tylko że jest schyzmatycką Katolicką Polskę zgniotła? Czy dla tego muzułmańską Turcję i luterską Szwecję szarpała i gniotła? — Czyż to dzisiaj Europie Schyzma niebezpieczeństwem grozi? — Czyż to Katolicyzm jest męczennikiem? Katolicyzm taki, jakim go zrobiło 18 wieków istnienia? Ten Katolicyzm tryumfuje w *Rzymie* i *Wiedniu;* czyż mu tam Moskwa zagraża, lub czyż ztamtąd przeciw Moskwie za Polskę podnosi krucjatę? Katolicka Hiszpania przez lat kilka krwawe staczała boje, a w niéj wówczas taż sama schyzmatycka Moskwa, ten sam stary Katolicyzm popierała. — Mikołaj Katolicyzm w Polsce wytępia — prawda. Ale i cóż on w niéj nie wytępia? — Ale czyż od Mikołaja, czy szczególniéj od tego wytępiania Katolicyzmu, datuje w Polsce Moskiewska przewaga? — Czy przodków swoich nabytki Mikołaj tą drogą utrzyma, umocni? — Czy zmiana pewnéj liczby katolickich kościołów na greckie cerkwie, Polskę zmoskwici? — Nie sądzimy — i gdybyśmy wynarodowianiu polskiego ludu, taką przyczynę naznaczyć chcieli, musielibyśmy skonkludować że Austrja nigdy ducha polskości w swych polskich ludnościach nie wytępi — bo kościołów nie tylko nie znosi, ale proteguje, i w nich wraz z Polakami pod jedną formą modły do Przedwiecznego zanosi — têm czasem niestety! przeciwnie się dzieje! —

Chcecie walczyć z Mikołajem w imie katolickiéj religji, kiedy was za złamanie wierności schyzmatyckiemu wrogowi, prześladowcy Katolicyzmu, widoma głowa Kościoła Katolickiego wyklęła!..... Kiedy tę bullę Biskupi katoliccy z tryumfem po Polsce obnosili!..... Wyprzecie się może téj *niemylnéj głowy* Kościoła rzucającéj na was klątwę z Sgo Piotra katedry? (1) Za pozwoleniem! — Przewracacie Katolicyzm w swéj zasadzie, zaprowadzacie narodowy kościół! Przynosicie Reformę, Schyzmę! — Chcecie być nowéj daty Lutrami, Kalwinami! — Nie chcecie Cara głową kościoła, obwołujecie nią wasz rząd narodowy! — Albo zechcecie może — jak to już od niektórych z was słyszeliśmy — usprawiedliwić starego Papieża z téj klątwy na powstanie narodowe rzuconéj, przypisując ją jego nieznajomości stanu rzeczy w Polsce?... Ależ to byłoby dla niemylności i rozumu tak jego jak otaczających go Świeczników — Kardynałów, największą ujmą. Jakież to wyobrażenie mianoby o władzy razem duchownego i świeckiego — o jego gabinecie? — Coby wtedy pomyśleć wolno było o opiece jaką nad swêmi owieczkami mieć powinien?....

« Lud Polski jest Katolicki » powiadacie » Katolickiêm jego męczeństwo — przez Katolicyzm więc jego wiarę, przyjść musi jego zbawienie. »

Lud Polski jest Katolicki? — Czemże on jest na Wołyniu, Podolu, Ukrainie — czêm znaczna część Lubelskiego i Galicji? W imie czego temu ludowi powstać każecie — jeśli nawet w imie Katolicyzmu powstanie wywoływać będzie w waszéj mocy? — Połowa prawie ludności polskiéj nie jest katolicką. — Ta połowa na różne podzielona wyznania, wychodzi z zakreślonego przez was koła. — Nie dosyć na têm, wy może jeszcze w imie Katolickiéj religji przynosicie téj połowie Katolicką nienawiść — Katolickie rzezie? — I powiecie nam że polskie podnosicie pamiątki! — Nie naszych to dziadów nauka — nie polskiego to charakteru cecha. — Sty Wojciech w Czechach, Sty Stanisław na Skałce, byli męczennikami wiary mającéj wtedy swą przyszłość. — Kto będzie pierwszym męczennikiem, gdy miecz dla tryumfu Katolicyzmu podniesiecie? — Będzież nim drugi jaki Szymon Konarski, Kalwin, gdy się zaprzecie połowy braci waszéj, chcąc wieść drugą przeciw moskiewskiéj potędze! — Jakie téj połowie waszéj dacie przeznaczenie? Czy nie powiecie sobie:

«... A każdy przysiągł swe życie poślubić,
«... Aby pogaństwo ochrzcić lub wygubić! »

Ta druga narodu połowa będzie dla was pogaństwem.

I my uznajemy potrzebę wspólnéj wiary na przyszłość nie tylko dla Polski lecz dla całéj Ludzkości. — I my wierzemy że nie ma poświęceń ziemską tylko natchionych korzyścią. — I my wyznajemy że Naród niewierzący że ma swe miejsce w przyszłości od Boga naznaczone, swe na ziemi posłannictwo, skończył swe powołanie — przestaje być narodem. — Ale nie chciejcie na dzisiaj tych obowiązków, téj na przyszłość nadziei ślepo do naszéj przykuwać przeszłości — źle przez was zrozu-

(1) *Infallibilis dum ex cathedra Sancti Petri loquitor.*

mianéj przeszłości! — Apostołowie dawnéj sekty, zaprzyjcie się was samych! — Stańcie się sługami sług! — Spełniajcie w narodzie obowiązki wasze, starajcie się aby wy w narodzie, naród wasz w Ludzkości był użytecznym, a zbawienie jego choć nie dla was, ale i przez was w części osiągniętem będzie. — Zaniechajcie podnosić chorągiew która połowę powstańczych żywiołów na bezczynność by skazywała. — Polska albowiem do swego oswobodzenia wszystkich sił dzieci swoich potrzebować będzie, a kto z nich choćby cząstkę tylko sparaliżować, odepchnąć się poważył, ten Ojczyzny nie kocha ale ją zdradza — ten może jest Katolikiem ale nigdy dobrym Polakiem! — A jeśli w myśli waszéj zdrada Ojczyzny nie postała, w cobyśmy wierzyć pragnęli, to w takim razie chęć *podejścia*, *zwiedzenia* Pana Boga, i nazwa *wielkich grzeszników* i *bezrozumnych ludzi* przy was pozostać musi — jak to wam bardzo trafnie powiedział Stefan Witwicki (Tom II, str. 424-425-*Wieczory Pielgrzyma*) : « Nie bierzcie jéj tylko (religji) za
» narzędzie; — czujmy ją dla niéj saméj i z miłości Boga; nie
» zaś dla siebie i z jakiegokolwiek interesu ziemskiego. Stawać
» przy religji, jak podobno niektórzy uczyniéby gotowi, dla
» tego głównie aby *sprawie odbudowania Polski podać skute-*
» *cznego sprzymierzeńca*, byłoby to razem i *grzech wielki*, i
» *nierozum* jeszcze większy; *grzech*, gdyż byłoby to tylko
» brać maskę religji, w gruncie serca zostając obłudnikiem;
» *nierozumem*, gdyż byłoby to myśleć *podejść* i *zwieść* Pana
» Boga! »

A Witwickiego zapewne nie posądzicie aby był albo niedobrym Polakiem, albo niedobrym Katolikiem, bo on jest nawet Katolikiem nietolerantem.

Dwa najwięcéj wzięcia w Anglji mające dzienniki « *Times* » i « *Morning-Chronicle* » z których pierwszy stronnictwa *Torysów* drugi *Whigów* głównym są organem, ogłosiły w swych numerach z d. 2º stycznia r. b. list z annexem, zaszczytnie w świecie literackim i na polu narodowo-włoskich wysileń znanego Józefa Mazziniego. — Dołączony annex który jest listem jednego z dziewięciu rozstrzelanych d. 25 lipca 1844, w Cosenza, jako pisany pod okiem Kacerzy i przeznaczony do przejścia przez ręce rządu, nie jest wprawdzie wyrazem wszystkich uczuć męczennika, wszakże przez swoją właśnie prostotę i zupełny brak gorączkowéj przesady, jest dziwnie pięknym dowodem spokojności duszy mającego w dobréj sprawie umierać, i dla tego sądząc że dla naszych czytelników. którym treść jego przypomni ostatnie chwile naszego męczennika z r. 1839e *Szymona Konarskiego*, nie będzie obojętnym — umieszczamy to ogłoszenie angielskich dzienników w całości; odsyłając tych z pomiędzy rodaków naszych, którzy znając język włoski, chcieliby się obeznać ze szczegółami o braciach Bandierach (którzy razem z Nardem autorem listu poniżéj umieszczonego rozstrzelani byli), oraz z listami przez nich pisanych, a dowodzących że z własnego nie Mazziniego działali natchnienia, do wydanéj właśnie w Paryżu broszury pod tytułem :

« Ricordi dei Fratelli Bandiera e dei loro Compagni di Martirio in Cosenza — Editi di Giuseppe Mazzini. » — w Paryżu u Viarde — 1845.

« WŁOSCY PATRYJOCI. »

« Panie Wydawco! — Dołączony annex jest tłómaczeniem listu pisanego do swego przyjaciela w Korfu, przez *Anacharsisa Nardi*, prawnika z Modeny — jednego z wychodźców którzy z braćmi *Bandiera* wylądowali, i który na d. 25 lipca 1844º r. rozstrzelanym został. Pisał go *Nardi* z celli na śmierć skazanych, na dwanaście godzin przed śmiercią. Każdy jego wyraz tchnie taką spokojnością, taką świętością uczuć, że nie wątpię iż pan zechcesz go łaskawie w swym szanownym umieścić dzienniku. Sądzę że sprawa dla któréj *tacy* ludzie jak *Nardi* jakby na gody jakie na śmierć pośpieszają, musi być świętą i mieć więcéj podobieństwa dobrego kiedykolwiek skutku, a niżeli się to w téj chwili na pierwszy rzut oka zdawać może; lecz jakkolwiek kto zdanie o niéj mieć może, męczeństwo wszelkie uczucia stronnicze odsuwa; a każdy uczciwy i nieskazitelny człowiek, który żyje rozważnie i umiera spokojnie dla sprawy która w jego przekonaniu nosi w sobie cechę prawdy i prawości, ten w każdéj epoce a szczególniéj w naszéj, gdzie teorja i praktyka zdają się być w ciągłéj z sobą sprzeczności, przedstawia dla każdego człowieka czynu widok który sercu jego nowych sił dodaje. »

« List ten przechodził przez ręce rządów Neapolitańskiego i Austrijackiego, i przez ten ostatni został przesłany Doktorowi Savelli, za pośrednictwem konsula austrjackiego w Korfu. — Doktor Savelli odebrał go dopiero wieczorem 11º grudnia r. z. to jest w miesięcy 4 i dni 17 po jego napisaniu. »

« Jestem z upoważaniem i t. d. Józef Mazzini. »

108, High-Holborn — 22 stycz. 1845.

« Do Doktora Tytusa Savelli w *Exoria* (1) w Korfu. — Z celli skazanych na śmierć w Cozensa d. 24 lipca 1844.

« Drogi przyjacielu!

« Po raz ostatni do Ciebie piszę. — Za godzin 12 już mnie
» nie będzie. — Mémi współtowarzyszami nieszczęścia są :
» dwaj bracia *Bandiera*, *Riciotti*, *Moro*, *Venerucci*, *Rocca*,
» *Lupatelli i Berti*. — Szwagier twój uniknął śmierci — ale nie
» wiem na ile go lat więzienia skazano. — Przypominaj mnie
» jak możesz najczęściéj swojéj rodzinie i wszystkim przyja-
» ciołom. — Jeśli to mnie udzielonem będzie, to, nim przed
» Majestatem Przedwiecznego stanę; Exorcją nawidzę. — Daj
» pocałunek memu Dantemu (2) i wszystkim twoim dziatkom.
» O téj mojéj przygodzie napisz do Modeny i do mego brata,
» kiedy Ci się zdawać będzie. — Wszyscy moi towarzysze
» przesyłają Ci swe czułe pozdrowienie. — Ja Ciebie ściskam
» i jestem twoim

Nardi. »

« *P. S.* Piszę z klubkami (menottes) na ręku, dla tego pi-
» smo moje drżącem Ci się zdawać będzie — lecz ja jestem spo-
» kojny, bo umieram na ziemi ojczystéj i dla sprawy świętéj.
» Ten który niby jako nasz przyjaciel konno dojeżdżał (3)
» stał się zgubą naszą. — Jeszcze raz Bogu Cię oddaję! »

WAWEL GÓRAL.

Bajeczna góra wydała kiedyś mysz, a na ziemi angielskiéj pojawił się góral ktory w *Trzecim Maju* z d. 29 stycznia r. b. spłodził dziwoląga odznaczającego się dziwnie płaskiemi brutalstwy, bezecnemi kości zmarłych poruszającemi kłamstwy, grubą jograficzną niewiadomością (któréj nawet uczona redakcja sprostować nie umiała) a nadewszystko nikczemnemi pochlebstwy dla dynastji o papierowéj koronie. — Cechy niedołężności tego dziwoląga są tak liczne, tak wydatne i tak godne sprawy przez *Trzeci Maj* popieranéj, że bynajmniéj nie myślimy wdawać się w onych wytykanie, bo to byłoby szkoda czasu i atłasu, tym bardziéj że każdy — co swego przekonania i wszystkich pięć zmysłów swoich ślepo pod zarząd króla *in partibus* nie poddał — sam dojrzy i należycie oceni. — Ale rzeczą właściwą nam się zdaje to szczególnie miejsce podnieść którém dynastyczny góral, niektórych wychodźców o niezmiennym charakterze, co przekonaniem swém nie frymarczą, usiłuje wystawić jako ludzi którzy przed dziesięciò laty téj zdrady jaką dziś w Ramorinie upatrują nie widzieli. — Jakkolwiek nie byłoby to nic tak bardzo dziwnego — chyba dla dynastycznego jakiego... górala — boć dla nabycia przekonania o zbrodni czyjéj, częstokroć więcéj nierówuie jak dziesiątek lat przeżyć trzeba, przecież gdy w niniejszym wypadku nie tak się rzeczy mają — gdyż zdrada Ramoriny już wtedy wiadomą im była i co mogli to w r. 1833 i 34 robili, aby mu naczelnictwo wyprawy Sabaudzkiéj powierzoném nie było, przytoczmy na dowód parę wyjątków z korrespondencji Naczelnika *Młodych Włoch* jaką tenże z Ob. Stolzmanem prowadził :

Le 20 février 1834.

« Cher ami, — j'ai besoin d'avoir une ligne de toi. — J'ai besoin de savoir tes dispositions à notre égard : si un malheur

---

(1) *Exoria*, wyraz grecki znaczący wygnanie, jest nazwą domku który sobie Doktor Savelli w obwodzie Cavacchiana wystawił, a w którym Nardi także przemięszkiwał.

(2) *Dante*, najstarszy syn Doktora Savelli, którego Nardi do chrztu trzymał.

(3) *Pietro Baccheciampi* z rodzony z matki Cefalonki, ojca Korsykanina, który pod świętą był stanął chorągwią aby ją potém przed rządem Neapolitańskim zdradzić.

doit nous disjoindre, ou retremper notre fraternité : si enfin je puis t'écrire comme avant la déception qui nous a fait tous victimes. Il me faut le savoir, parce que le poids qui retombe sur mon cœur lorsque je pense aux *défiances que vous nourrissiez sur le compte de Ramorino* (1), et que je combattais alors... »

« Joseph Mazzini. »

Gdy dla więzionego wówczas Obla Stolzmana komunikacja na zewnątrz niezmiernie trudną była, Mazzini nie mogąc się odpowiedzi doczekać napisał w dni pięć drugi list następującego brzmienia :

Le 25 février 1834.

« ... Frappé dans mes espérances les plus fortes, sentant toute ma position, vous ayant conduits dans un mauvais pas, *m'étant obstiné à confier la direction à un homme dont vous vous méfiez*, rougissant de n'avoir pas eu assez de force pour lutter contre les *exigences de l'intérieur* (2), je me tairais, si je pouvais... »

« Joseph Mazzini. »

Widzisz więc Wawelski Góralu! — jeśli jeszcze widzieć możesz, to jest jeśli ten zmysł jest jeszcze twoją własnością, że i wtenczas już wiedziano kto jest zdrajcą; i między tą wiedzą wówczas a dzisiaj ta tylko zachodzi różnica, że obecnie, dzięki listowi Zamojskiego i świadectwom prawych mężów przez Zwierkowskiego ogłoszonych, ona dziś dla wszystkich nieślepych i czytać umiejących jest przystępną; i kto dziś jeszcze robi się dobrowolnym popieraczem, tych zdrajców, tego albo równe ich skłonnościom usposobienie ku nim przyciąga, *simili simili gaudet*, albo krótkowidzeniem umysłowem straszliwie jest upośledzony. — Dziś nie idzie o sprzyjanie im dla zasad monarchicznych, bo te i ludzie uczciwi wyznawać mogą, ale idzie o łączenie się z ludźmi których zdradą padła Ojczyzna; a którym tym czasem zamiast podłych kadzideł, złorzeczenie i najsroższe przekleństwa każdy uczciwy i prawy syn męczeńskiej Polski nieść powinien.

---

dnia 9 *stycznia* 1845 r. *Toulouse.*

Szanowny Redaktorze!

Upraszamy Cię być raczył w najbliższym numerze *Orła Białego*, tych kilka słów zamieścić i przyjąć wyrazy Szacunku i pozdrowienia Braterskiego.

(podpisy jak niżéj)

Pismo *Trzeci Maj* nie ma u nas pokupu, dość więc późno wpadło w nasze ręce, i z oburzeniem wyczytaliśmy pod dniem 18 października r. z. korrespondencję z Vierzon podpisaną przez pana Maurycego Prozor, przeciw Szanownemu posłowi Ledochowskiemu. — Drugi także w podobnéj myśli wyskok późniéj w imieniu fundatorów i przyjaciół *Trzeciego Maja* był wystósowany, i z pod téj saméj prassy i z pod tego samego pióra wychodził. — Panowie ci śmieli napisać, « Emigracja » czując głęboką wartość ludzi, którzy sprawie krajowéj od- » dani, od obowiązków obywatelskich nie uchylają się, umieli » zasługi P. Olizara wyżéj postawić. » Panowie ci za daleko śmiałość swoją posunęli mówiąc o zasługach P. Olizara w imieniu Emigracji tam, gdzie ich garstka jest mała. — Nie chcemy jednak wdawać się w polemikę z témi panami, chcemy tylko wynurzyć życzliwość naszą Posłowi Ledochowskiemu jako mężowi zasłużonemu Ojczyźnie. chcemy równie wykazać P. Kasz. Narcyz Olizar i jego zwolennikom, że Emigracja, śmiało mowiemy Emigracja, bo większość demokratyczna fakcję tę potępia, i założycielowi téj i popieraczom złorzeczy — chcemy oraz upomnieć tych panów, ażeby się upamiętali, i nie zasłaniali się imieniem Emigracji, gdyż ich liczba jest zbyt mała, i to namowami i obietnicami P. Olizara ułudzonych. — Jesteśmy głęboko przekonani, że napaść tych panów, nic Posłowi Ledochowskiemu szkodzić nie może, bo imię jego i patrjotyzm jest zaszczytnie znane krajowi i Emigracji. — Poseł Ledochowski nie potrzebował objeżdżać zakładów Francji w celu zrobienia sobie partyzantów, którzyby przy dobrym obiedzie podpisywali to co im P. Olizar podsunął. Patrjotyzm Posła Ledochowskiego, jego uczucia dla kraju, i jego gotowość zawsze dla dobra Ojczyzny, i dla dobra Emigracji, robi mu życzliwych, i nakazuje oceniać jego poświęcenie i zasługi.

(podisani) Mrozowski Józef. — Siemiński Albert.
Kostrzewski Fr. — Tizek Józef.
Fr. Czarnecki. — Fr. Naruszewicz.
Prusinowski Tad. — Wojtkiewicz Onuf.

List powyższy zamieściliśmy jedynie aby zadowolnić podpisanych. Bo nie chcemy nigdy aby mówiąc o patrjotyzmie P. Ledochowskiego, ubliżano komu innemu. W naszém przekonaniu ten jest *dzisiaj* najlepszym patrjotą co jak może, ale *działa*. Prace teraźniejsze P. Olizara nazywami błędnémi i potępiamy je ; lecz ztąd bynajmniéj nie wypływa abyśmy się stawali narzędziem niesienia pochwał Emigrantom szczęśliwie wegetującym. A cóż innego robi P. Ledochowski? Zdaje się że już nawet zaprzestał być *politycznym emigrantem*. Kiedyś Pan Ledochowski był i nadto czynnym, formował Sejm, zawiązywał Towarzystwa, Konfederacje, ale wtenczas P. Ledochowski był ubogi; dziś, kiedy materjalne sposoby dają mu do tego wszelką łatwość, prawda, P. Ledochowski służy indywiduom ale nie Polsce, nie Emigracji. Nawet, małéj posługi dla Emigracji odmawia, dowodem tego, Zdanie Sprawy Komitetu, gdzie tenże Komitet powiada, że P. Ledochowski wezwany aby powziął wiadomość co do subsidjów mających być zmniejszonémi we Francji, nie tylko że nic nie zrobił ale Komitetowi nic nie odpowiedział. A wiadomo że P. Ledochowski jest nawet członkiem Zjednoczenia, do którego wszedł wraz z ogółem Polaków Londynu. Nateraz zaś lubi działać czyli raczéj rozdawać ale pod warunkiem by dzienniki całéj Europy trąbiły o tém, a dla sprawy Polski trzeba i działać i dawać potajemnie, skrycie. Tam to jest prawdziwa cnota, patrjotyzm i powinność każdego *Emigranta politycznego*.

Gdybyśmy tylko chcieli uważać ostatnią sprawę pana Leduchowskiego z panem Olizarem w któréj podpisani chcą mu nieść swe uczucia, to i tu jako dziennikarze i jako ludzie zdrowo chcący wolność wyrażania swéj opinji pojmować nie możemy stawać jak tylko przeciw, bo P. Ledochowski jako stary szlachic sejmikowy artykuł *Trzeciego Maja* chciał odpierać *karabellą*.

Kilka lat temu *Nowa Polska* dla dogodzenia swéj namiejętności ogłosiła była nazwiska mających pracować wedle niéj w redakcji *Orła Białego* — poźniéj, *Echo Miast* w podobnymże celu toż samo uczyniło; teraz nareszcie, *Demokrata* Paryzko-Wersalski wierny swému zwyczajowi przedrukowywania, powtarza też same nazwiska w swym numerze 28 z 15 lutego. — Jak dawniéj tak i dziś, ani przeczym ani potwierdzamy, bolejem tylko nad ślepotą przeciwników naszych którzy zamiast rzecz rozbierać, osoby chcą wynajdywać i ich się czepiać. Mimowolnie sami dostarczają, że bawim się ich kosztem; raz ogłosiliśmy artykuł który istotnie był pióra Lelewela, zaraz pismo *Zjednoczenie* a za nim czereda powtarzająca *Demokraty* krzyknęła : *to student tylko mógł napisać podobny artykuł*. Dziś, gdy ich przekonywamy że fałszywie przypisują Lelewelowi co jego nie jest pracą, panowie Darasz — Heltman i Alcjato powiadają : *mamy powody utrzymywać, że korrespondencję o któréj mowa, zredagował Lelewel i t. d.* Nędzni potwarcy! w zaślepieniu waszém, Boże odpuść wam, bo nie wiecie co czynicie.

---

(1) Jest to alluzja do ciągłego od listopada 1833° przez Stolzmana przedstawiana mu : że ponieważ Ramorino *w Polsce* był zdrajcą (na dowód czego komunikował mu wydaną w Elblągu przez jenerała Małachowskiego broszurę) — to i *we Włoszech* nielepszym się okaże, zwłaszcza że były ostrzeżenia z Paryża, iż on tam z wyższą policją miał stosunki.

(2) Ramorino jest rodem z Piemontu; a że przez długi szereg lat trudnił się w Sabaudji przemycaniem, i ztąd nabył sławy przebiegłego kontrabandzisty, jak później w Polsce imienia militarnego — przeto tak ziomkowie jego jak i Sabaudczycy kładli Maziniemu za warunek *sine qua non* do powstania wewnętrznego, aby kolumną zewnętrzną, mającą dać hasło do tego pow[illegible]morino dowodził.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.